Cena 1 zł

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, czwartek 9 maja 1946 roku | Nr 111

Rocznica Zwycięstwa

Dzisiaj minął rok od chwili zakończenia największej rzezi jaką przeżyła ludzkość w ciągu całego swojego istnienia. Zostały zakończone straszne zmagania, podjęte w obronie wolności całej Europy, zagrożonej hitlerowskim jarzmem, niosącym zagładę, najpotworniejszy terror i ucisk wszystkim niegermańskim narodom.

Rok temu w wyniku wspaniałej ofensywy wojsk radzieckich został zdobyty Berlin i na jego gruzach niemieccy generałowie podpisali akt kapitulacji.

Butni niemieccy generałowie, marszałek Keitel, gen. Jodl i admirał Doenitz złożyli swój ostatni urzędowy podpis na akcie bezwarunkowej kapitulacji. Marszałek Żukow, wódz zwycięskich oddziałów radzieckich w towarzystwie przedstawicieli sztabów generalnych angielskiego, amerykańskiego i francuskiego podpisał akt w imieniu aliantów.

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Państwo hitlerowskie zagrażające całemu światu przestało istnieć. Po sztandarach, zdobionych drapieżnymi orłami Rzeszy i przeklętym przez wszystkich znakiem swastyki, przemaszerowały oddziały zwycięskich wojsk.

Cały świat święcił Dzień Zwycięstwa. Trzęsły się mury Moskwy od artyleryjskich salutów, obwieszczających zwycięstwo. Przeciwlotnicze reflektory wiodły na niebie szalony taniec radości. Tysiące rakiet rozbłyskiwało bajkowymi barwami.

To samo było w Londynie, Paryżu i we wszystkich stolicach zwycięskich państw.

Wszyscy nie posiadali się z radości, że nareszcie nadszedł dzień, o którym marzono w ciągu długich 6 lat wojny. Zaczął się pokój, który ma przynieść ludzkości zasłużone wytchnienie, pokój, w którym zniszczenia zostaną odbudowane i w którym zapanuje sprawiedliwość i ład.

Tylko jedna stolica Europy nie brała udziału w ogólnej radości. Tylko w Berlinie nikt się nie cieszył z pokoju. Białe flagi kapitulacyjne zwisały smętnie nad ruinami, które jeszcze dymiły jak krematoryjne piece koncentracyjnych obozów hitlerowskich. Niemcy zrozumieli dopiero 9 maja, że data ta oznacza koniec ich snu o potędze, koniec marzeń o władztwie nad światem, koniec niewolnictwa podbitych przez nich narodów.

Ale czy po roku Niemcy o tym pamiętają? Czy nie żywią oni nadziei dojścia spowrotem do potęgi? Raczej — tak!

Dzień zwycięstwa powinien wszystkim przypomnieć 6 - letnie cierpienia i śmierć męczeńską wielu milionów najlepszych synów Polski oraz bohaterski wysiłek żołnierzy alianckich, a przede wszystkim żołnierzy Armii Czerwonej, którzy rozgromili hitlerowskie hordy. Żołnierzom tym — cześć i chwała!

ROK TEMU I — DZIŚ...

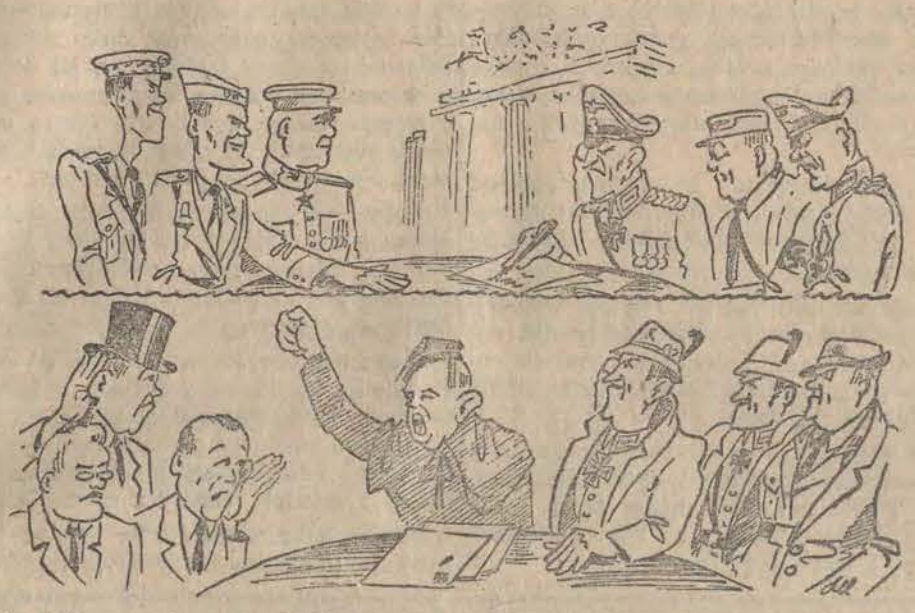

Przed rokiem — złamani, ulegli i zrezygnowani, a dziś — podnoszą głowy, mają swych adwokatów i coraz głośniej krzyczą.

Forsa to grupa!

Radiostacja w Nowym Jorku podała w dn. 5 maja br., że kapitaliści amerykańscy sprzedała ge- Franco samoloty.

Na całym świecie już wiedzą,
przez radio się mówi o tym,
że Ameryka sprzedaje
ger. Franco — samoloty.

Kapitaliści z za morza,
z koncernów, trustów i banków,
są zdania, że interes
niezły się zrobi na Franco.

I właśnie z tego powodu
handlową sympatią go darzą,
ten sam robiąc błąd jak przed laty,
gdy siali Japonii żelazo.

Dziś także sprzedając bandycie
Demobil i samoloty,
widzą jedynie forsę —
— Nie widzą, co będzie potem...

Dr Wist

Depesze Prezydenta Bieruta

Z okazji Święta Zwycięstwa

W związku z dzisiejszym świętem zwycięstwa Prezydent Bierut przesłał depesze do Generalissimusa Stalina, prezydenta Trumana i marszałka Broz-Tito.

Depesze są utrzymane w bardzo serdecznym tonie i, nawiązując do wspólnych walk o wyzwolenie, zapewniają o przyjaźni, jaką naród polski żywi dla narodów sprzymierzonych.

Konferencja pokojowa

ma być zwołana 15-go czerwca, o ile do tego czasu zostaną przygotowane projekty traktatów

PARYŻ, 9.5. W kołach politycznych wyrażono przypuszczenie, że wkrótce w obradach konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych nastąpi przerwa. Podczas tej przerwy staranoby się rozwiązać niezałatwione zagadnienia zwykłą drogą dyplomatyczną. W przeciągu mniej więcej miesiąca miałoby nastąpić naszkicowanie traktatów z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią, a w dniu 15 czerwca zostałaby zwołana w Paryżu — jak proponuje minister Byrnes — konferencja pokojowa.

***

LONDYN. Według doniesień Agencji Reutera z Paryża, konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki może ulec przerwie już w piątek lub sobotę. Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin i radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow zamierzają podobno opuścić Paryż w sobotę, podczas gdy sekretarz stanu Byrnes ma pozostać w Paryżu jeszcze dalsze dwa dni. Korespondent Reutera Harold King twierdzi, że ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Francji uznali w środę wzajemnie „swą niezdolność zharmonizowania swych rozbieżnych poglądów na sprawę warunków traktatów pokojowych z Włochami i krajami Bałkańskimi".

Ministrowie pozostawili jednak otwarte drzwi do załatwienia sprawy powszechnego pokoju innymi metodami, a mianowicie za pośrednictwem konferencji pokojowej 21 narodów alianckich, o ile delegacja radziecka zgodzi się w czwartek na propozycje w tej materii wysunięte przez ministra Byrnesa na posiedzeniu środowym.

Toteż w kołach politycznych zbliżonych do konferencji wyrażono w środę wieczór pogląd, że szansa ostatecznego uregulowania sprawy pokoju zależna jest obecnie od tego, jakiej odpowiedzi udzieli minister Mołotow na czwartkowym posiedzeniu popołudniowym.

Im się nie spieszy

Ewakuacja Anglików z Egiptu potrwa dwa lata

LONDYN, 9.5. Korespondent Reutera donosi z Kairu, iż rząd egipski stoi na stanowisku, że wojska brytyjskie muszą być wycofane najpóźniej w ciągu dwóch lat. W tym czasie armia egipska mogłaby zostać podwojona dla obrony kraju i kanału Suezkiego.

Na ogół reakcja egipskiej opinii publicznej na oświadczenie Attlee o „całkowitym wycofaniu wojsk" jest raczej powściągliwa i ostrożna. Prasa egipska zachowuje się na ogół krytycznie wobec ostatniego oświadczenia brytyjskiego.

Przyjęcie u min. Mołotowa

PARYŻ, 9.5. W dniu 7 maja minister spraw zagranicznych ZSRR — Mołotow wydał przyjęcie dla członków delegacji Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji, biorących udział w Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu. Na przyjęcie przybyła delegacja amerykańska z min. Byrnesem, delegacja francuska z min. Bidault i delegacja angielska z min. Bevinem na czele. Poza tym na przyjęciu byli obecni członkowie rządu francuskiego, między innymi prezes Rady Ministrów Felix Gouin, wicepremier Thorez i minister Gay.

Terror szaleje w Grecji

Co o tym mówi p. min. Bevin?

MOSKWA, 9.5. Z Aten donoszą, iż były premier grecki Sofulis omawiając obecną sytuację w Grecji, oświadczył, iż winowajcami mnożących się w zastraszający sposób morderstw politycznych w kraju są obok monarchistów — prawicowe elementy policji i żandarmerii. Elementy te sądzą, że przy obecnym rządzie mogą bezkarnie występować przeciwko demokratom, których nikt nie bierze w obronę.

Bawiący obecnie w Grecji członek parlamentu brytyjskiego Dodd oświadczył, iż był świadkiem barbarzyństwa i terroru o takim nasileniu, które zdawałoby się, nie może mieć miejsca w kulturalnym kraju w okresie pokoju. Sądownictwo greckie — zdaniem Dodda, jest po prostu „farsą", a prawa panujące w kraju, podobne są do „prawa dżungli".

Czy Anglia otrzyma pożyczkę?

Charakterystyczne obrady w senacie USA

LONDYN, 9.5. Z Waszyngtonu donoszą, iż Senat amerykański miał głosować wczoraj wieczorem w sprawie, związanej z udzieleniem pożyczki dla Wielkiej Brytanii, a mianowicie w sprawie uzyskania na stałe od Wielkiej Brytanii baz otrzymanych w roku 1940 na 99 lat, wzamian za „50 przestarzałych amerykańskich kontrtorpedowców" (tak z goryczą oświadcza speaker radia brytyjskiego).

Na poprzednim posiedzeniu Senatu, sen. Beckley wysunął wniosek ograniczenia czasu przemówień dla senatorów celem niedopuszczenia do wtrącenia sprawy pożyczki, jednakże wniosek ten upadł.

Niemcy w Polsce

Mówi się o braku bezpieczeństwa na Ziemiach Odzyskanych.

Jednak, gdy przejrzeć uważnie kronikę wypadków, choćby w ostatnim kwartale, widzi się, że do obecnego stanu rzeczy w dominującej mierze przyczyniają się *niewysiedleni jeszcze Niemcy.*

W lesie pod Olkuszem pościg na motocyklach M. O. przytrzymał *volksdeutscha Bernarda Zimuna z Zabrza b. gestapowca,* który uciekał w skradzionym aucie ciężarowym. Auto to było własnością Spółdzielni Rolniczo - Handlowej, Niemiec przywłaszczył je sobie po zamordowaniu szofera.

W tymże czasie przyłapano w restauracji w Olkuszu szajkę składającą się z kilku Niemców, która *dokonała kradzieży samochodu marki „D. K. W." z garażu dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji.* Szajka ta ma na sumieniu cały *szereg kradzieży samochodów, które po przemalowaniu puszczano na pasek.*

Ofiarą włamań dokonanych przez bandę złodziei - Niemców, w ostatnich dniach marca, padł *szereg sklepów spożywczych,* z których zabrano dużą ilość *wyrobów cukierniczych i żywności.* Rewizja, dokonana u przychwyconych złodziei ujawniła różne *aparaty i części radiowe,* które zwrócono prawowitym właścicielom.

Na pograniczu polsko - niemieckim, w okolicy Zgorzelic zatrzymano samochód z 18-ma pasażerami Niemcami. Właściciele samochodu również *Niemcy trudnili się zawodowo nielegalnym przemycaniem do Rzeszy swoich spółziomków, przewozem kontrabandy i poufnych wiadomości.*

W maju br. w powiecie wyrzyskim i szubińskim spaliło się 60 morgów młodego lasu. Pożar umiejscowiła Straż Pożarna z Nakła. Stwierdzono, że wynikł on z powodu podłożenia w trzech miejscach ognia *przez jeńców niemieckich.* Było ich około 150-ciu zatrudnionych przy robotach leśnych.

Oto pierwsza z brzegu garstka wyczynów niemieckich. Dzisiaj urodzeni rabusie nie mają możności ogałacać okupowanych krajów z żywności, mebli, dzieł sztuki, maszyn. Kontentują się przeto *podpalaniem i drobnymi kradzieżami samochodów, radioaparatów, żywności i... cukierków.*

H. K.

Komary szerzą choroby

Malarię powoduje ukąszenie pewnego gatunku komara. — Choroby tropikalne w Łodzi. — Malaria... leczy syfilis. — Walka z komarami

Od pewnego czasu w Łodzi zanotowano szereg wypadków zachorowań na egzotyczne choroby nigdy w Łodzi dotychczas nie spotykane. Zdarzają się wypadki egzotycznych odmian chorób wenerycznych, syfilisu, rzeżączki itp. Zdarza się nawet trąd. najwięcej wypadków jednak jest malarii i **to malarii tropikalnej.**

Skąd te choroby biorą się u nas? — Otóż **przywożone są przez repatriantów,** którzy podczas swoich wojennych wędrówek przebywali nieraz w krajach, będących siedliskami tych niespotykanych u nas chorób.

Ze względu na to, że malaria spośród **tych przywiezionych chorób jest najczęściej spotykana, w kilku słowach omówimy jej właściwości.**

Malarię europejską jak również tropikalną zaszczepia przez ukąszenie pewien gatunek komara, w którego przewodach pokarmowych bakterie znajdują schronienie i gdzie się rozwijają.

Po trzynastu dniach człowiek ukąszony przez komara malarycznego dostaje **dreszczy, bardzo wysokiej temperatury, bólu głowy, które to objawy po kilku godzinach mijają i występują silne poty.**

Po 48 lub 72 godzinach następuje **nowy atak choroby i trwa to tak przez trzy tygodnie.** Bardzo często serce nie wytrzymuje gwałtownej gorączki i nagłych jej spadków, chory podczas któregoś ataku **umiera.**

Malaria tropikalna jest tym gorsza od europejskiej, że atak wysokiej temperatury i nagły spadek jej oraz wystąpienie potów następują codziennie bez przerwy. Człowiek zarażony malarią, ma jej nawroty, **czasem raz na parę lat,** czasem co parę miesięcy. **Następują przy tym częste schorzenia wątroby i śledziony,** bowiem w tych organach zwykle lokują się bakterie.

Najstraszniejsza odmiana malarii, to t.zw. **czarna febra.** Bakterie czarnej febry powodują rozpad czerwonych ciałek krwi i często śmierć w ciągu kilku godzin od chwili wystąpienia pierwszych objawów choroby.

Nazwa choroby, która do niedawna dziesiątkowała środkową Amerykę i bardzo utrudniła 50 lat temu budowę kanału panamskiego, pochodzi od tego, że u chorych na czarną febrę występują na ciele czarne **plamy i wymioty mają też czarną barwę.**

Doktór Jouregg odkrył, że wysoka temperatura spowodowana malarią może służyć za środek leczniczy w pewnych chorobach. Stwierdzono, że zastrzyknięcie bakterii malarii chorym na paraliż postępowy, który kończy zwykle się śmiercią, dawało 60 proc. polepszeń, a nawet zupełnych wyleczeń. Również **trzecie stadium syfilisu, tabes można leczyć malarią.** Po wyleczeniu z malarii, które przy pomocy chininy nie jest takie trudne, pacjenci dr Jauregga, często zupełni paralitycy, odzyskiwali zdrowie i władzę w kończynach.

Obecnie metoda leczenia paraliżu **wysoką** temperaturą jest znacznie **ulepszona** i gorączkę wywołuje się nie zastrzykiwaniem bakterii malarycznych, lecz **działaniem krótkich fal, w specjalnym urządzeniu** elektrycznym.

Jedyne lekarstwa na te wszystkie odmiany malarii to chinina, plasmochinina i atebrina. Jedynym jednak radykalnym środkiem zwalczającym malarię jest zniszczenie **i zupełne wyplenienie komarów, czy moskitów roznoszących zarazę.** Dokonuje się to trzema sposobami: przez osuszanie błot, przez pokrywanie stawów i wód, będących wylęgarniami komarów, co pewien czas warstwą nafty, która niszczy jajeczka komarów, lub przez zarybienie tych wód gatunkiem specjalnej rybki, która żywi się larwami komarów.

W Europie najwięcej wypadków malarii jest w Jugosławii, Macedonii, Włoszech, na Białorusi i w Karelii.

W Macedonii 80 proc. ludności zapada na malarię. Zwalczanie więc tej choroby jest tam jednym z najważniejszych zadań rządu. Niedawno w miejscowości Koceni **zakończono kopanie kanału o długości 11 klm., osiągnięto duży obszar żyznej gleby, przede wszystkim osuszono bagna, które były wylęgarniami komarów malarycznych.** Ludność dobrze rozumiejąc znaczenie tego kanału zgłaszała się dobrowolnie do pracy i pracowała bezpłatnie.

Wszystkie państwa, na których terenach znajdują się siedliska komarów malarycznych, dążą do osuszania bagnistych miejscowości i do zwalczania choroby, która mimo, że w Europie zwykle niema śmiertelnego przebiegu, jednak jest ciężką chorobą i wyniszczającą organizm ludzki.

Niemka wyłudzała pieniądze

od rodzin aresztowanych przesiępców

(a. k.) Maria Szarlota Szaks, ur. w 1928 roku, córka niemca - fabrykanta łódzkiego po oswobodzeniu Łodzi została umieszczona na Sikawie, a potem jako pracownica domowa zatrudniona była w jednym z mieszkań prywatnych.

25 października ub. r. została ona zwolniona z pracy na pół dnia. Wtedy udała się do niejakiej Genowefy Dziczkowskiej i, wiedząc, że mąż jej został aresztowany, podjęła się pośrednictwa w załatwieniu jego zwolnienia. Za tę „przysługę" przyjęła od Dziczkowskiej *3650 zł. oraz żywność ogólnej wartości przeszło 150 zł.* Szarlota Szaks chwaliła się swoimi wielkimi wpływami. Chcąc zdobyć jeszcze więcej pieniędzy przyrzekła *zwolnić siostry Zenobii Łakomej i Felicji Boruty.*

Jednakże bezczelna niemka wpadła w ręce sprawiedliwości. Stanęła ona przed Okręgowym Sądem Karnym. Do winy przyznała się, tłomacząc się ciężką sytuacją materialną.

Sąd skazał ją *na 2 lata i sześć miesięcy więzienia.*

Sądził sędzia Miętkiewicz, oskarżał prokurator Jacek Grembecki.

Codzienna nowelka Expressu

UŚMIECH MODELKI

Stefanowi Kiraly wiodło się wówczas, bardzo źle... „Zszedł na psy" — jak się to zdarza u artystów. Jury nie przyjęło obrazów na wystawę, kilku krytyków wyszydziło go, był bliski rozpaczy.

Przestał pracować, zaniedbał się, unikał ludzi. Rzadko tylko ukazywał się w kawiarni...

W owym czasie przyszła do jego pracowni Ilonka. Rozejrzała się, wzięła do ręki szczotkę i sprzątnęła nieco, bo panował straszliwy nieporządek. Poczym poczęła, nucąc piosenkę, wertować w jego szkicach, rozrzuconych na podłodze.

— Głupcze — powiedziała — w tym wszystkim tkwią pieniądze a ty się głodzisz.

Zaniosła kilka rysunków kredkowych do sklepu pewnego handlarza sztuki, sprzedała je i w powrotnej drodze kupiła coś do jedzenia, oraz tytoń.

Ilonkę znali dobrze wszyscy malarze. Niedawno jeszcze sprzedawała kwiaty przed kawiarnią, gdzie zazwyczaj zbierali się. Była ładna, zawsze uśmiechnięta, to też wszyscy polubili ją. „Grasowała" w sferze cyganerii artystycznej.

Ilonka pozostała więc u Stefana.

— Dlaczego nie malujesz? — pytała go.

— A cóż mam malować?

Ilonka wzięła do ręki paletę i stanęła pośrodku atelier z takim uśmiechem na miłej twarzyczce i w takiej pozie pełnej wdzięku, iż żaden malarz nie mógłby wymarzyć sobie piękniejszego modela. To też Stefan wziął się do pracy.

W ten sposób powstał jego najpiękniejszy obraz „Dziewczyna z tamburynem", który na wystawie oznaczony został pierwszą nagrodą. Stefan zdobył rozgłos i pokaźny kapitalik. W atelier jego panował wesoły, miły nastrój...

Ilonka nie bardzo znała się na prowadzeniu gospodarstwa. Największą jej umiejętnością było przyszycie guzika do marynarki Stefana. A gotowanie polegało na tym, że... przynosiła obiady z restauracji na dole. Jedli na stole, nakrytym przez Ilonkę papierem i — było im z tym bardzo dobrze...

Pewnego dnia weszła do atelier czarno ubrana dama. Oblicze jej było bardzo poważne, surowe niemal. W ręce miała małą walizeczkę.

Badawczym spojrzeniem rozejrzała się po niezbyt uporządkowanym atelier, poczym odezwała się:

— Szukam artysty Stefana Kiraly.

— Stefana nie ma w domu — odpowiedziała Ilonka. — Zechce pani przyjść wieczorem.

— A więc on mieszka tutaj? A pani co tu robi?

Ilonka instynktownie wyczuła wroga w starszej pani. Zadarła rozczochraną główkę do góry:

— Ja? Mieszkam tutaj... To moje mieszkanie.

— Pani tutaj mieszka? — odpowiedziała surowo starsza pani. — A czy pani jest żoną Stefana Kiraly?...

Ilonka poczuła jakiś gorzki smak w ustach.

— Jestem dla niego czymś więcej, niż tylko żoną. Jestem jego modelką, pomocnicą, opiekunką — wszystkim. Nikt nie potrafi mnie usunąć stąd.

Starsza pani skrzywiła się nieznacznie. Ilonkę opanowało uczucie samotności. Niecierpliwie czekała na powrót Stefana. Nareszcie przyszedł. Rzucił kapelusz na stół.

— Moja matka była tutaj — rzekł wreszcie ponurym głosem.

— Więc chcesz mnie pewnie wypędzić stąd — zawołała Ilonka.

— Daj spokój, Ilonko — rzekł. — Nie mów tak. Już tak dawno jesteśmy zaprzyjaźnieni — pozostaniemy przyjaciółmi nadal, naturalnie... Tylko że moja matka jest z prowincji. Pozatym jednak ona ma rację... Muszę zacząć porządne życie...

— Mnie nie wyrzuca się za drzwi... Ja sama pójdę — rzekła Ilonka.

Stefan przemierzał pracownię nerwowymi krokami.

— Słuchaj Ilonko, nie mówmy już więcej o tym, jutro się wszystko samo wyklaruje...

Ale Ilonka zbierała już swe rzeczy. Sporządziła sobie węzełek.

— Bądź zdrów, Stefanie...

— Ilonko, zrobiłaś dla mnie tyle... tak wiele mam ci do zawdzięczenia...

Przeszukał wszystkie swe kieszenie, wszystkie banknoty, jakie tam znalazł, wcisnął w rękę Ilonce, która stała na progu z opuszczoną głową.

— Bądź rozsądna, Ilonko. Weź to... Powinnaś wziąć...

Ilonka była rozsądna. Wzięła i — z opuszczoną głową wyszła z atelier.

Stefan chciał jej jeszcze coś powiedzieć, ale zaniechał. — Lepiej jeśli takie pożegnanie trwa najkrócej — pomyślał...

Spędził bezsenną noc. Wstał bardzo wcześnie, aby odwiedzić matkę w hotelu. Gdy otworzył drzwi swego atelier, stanął jak wryty.

— Ilonka!

Dziewczyna siedziała na schodach, skulona z zimna, jak ptaszek. Twarzyczka jej była przeraźliwie blada.

— Ilonka! Chyba nie siedziałaś tu całą noc?

— Myślałam, że mnie zawołasz. Czekałam tu...

Głos jej drżał. Mówiła z wysiłkiem. Stefan objął ją i wprowadził do atelier. Pomimo, że okrył ją ciepło, Ilonce wciąż jeszcze było bardzo zimno...

— Noc była taka długa — skarżyła się słabym głosem. — Nigdy dotychczas nie wiedziałam, że noce mogą być takie długie...

Stefan nie odchodził od jej łoża. Często pytał, czy nie gniewa się na niego.

— Nie, tylko nie odsyłaj mnie do szpitala — odpowiedziała smętnie.

Potem nawiedzała ją gorączka. W malignie widziała starszą panią, która chciała ją wypędzić na ulicę... Broniła się, krzyczała...

Pewnego wieczora oświadczyła, że już napewno jest zdrowa. Zasnęła spokojnym snem. Nazajutrz Stefan przekonał się, że Ilonka nie żyje już.

Daremnie wołał rozpaczliwie: „Ilonko... Ilonko"... i ściskał jej rękę.

Ale Ilonka nie ruszała się. Twarz jej była spokojna a na ustach jej zastygł taki sam uśmiech, jaki uwiecznił kiedyś Stefan w swoim obrazie „Dziewczyna z tamburynem".

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

NIEMIEC: — Rewanżuję się za kąpiel i, zamiast was żywcem spopielić, topię jak szczenięta!... —

WACEK: — Wreszcie jakaś zmiana!... —
WICEK: — Wolę bez takich zmian!... —
WACEK: — Bo nie masz fantazji... —

WICEK: — Vivat! Szwab nas rzucił zbyt silnie i minęliśmy bagno! —
WACEK: — Szwab mocny, ale głupi!... —

WICEK: — Czołem, panie szkopku! —
WACEK: — Ukłony dla Führera! —
NIEMIEC: Ha!... Nie utonęli!... —

Dzieci robotników łódzkich wyjadą

na obozy i kolonie letnie

do przygotowanych pawilonów i willi na Wiśniową Górę, do Bełchatowa, Włodzimierzowa, Poddębina, Grotnik i Kolumny

Niemal połowa maja. Do „klasy" weszło tyle światła słonecznego, że trudno wysiedzieć. Raz po raz oczy z nad książki biegną w stronę okna, za którym przyroda obudziła się już do pełnego życia. Od tygodnia czy dziesięciu dni najbardziej interesującym przedmiotem do nauki jest właśnie „przyroda".

Blade twarzyczki dzieci — niedożywianych przez długich sześć lat niewoli mówią, że siedzenie w „klasie" — gdy na świecie wszystko zdaje się do nas uśmiechać — jest dla tych dzieci prawdziwą ofiarą. Konieczna to rzecz nauka, ale większość dzieci już dziś chciałaby znaleźć się wśród zieleni, wody i słońca. Większość dzieci chciałaby choć trochę wyfrunąć z tych przeludnionych sal i izb szkolnych, by zysk wiedzy całorocznej zrównoważyć z zyskiem zdrowia. A w szkołach łódzkich sprawa ze zdrowiem dzieci jest bardzo poważna.

Wszystkie dzieci wyjadą

Władze szkolne utrzymują, że **około 80 procent dzieci ze szkół powszechnych powinno już zaraz niemal wyjechać choćby na wieś.** Płuca tych 80 procent dziatwy szkolnej są zagrożone. I dlatego już teraz możemy sobie uświadomić, że najpilniejszą sprawą chwili jest uratować zdrowie dzieci i młodzieży. Ten cel przyświeca również zbiorowej akcji władz miejskich i państwowych oraz Towarzystwa Kolonii i Półkolonii.

Towarzystwo to skupia w sobie wszystkie nici organizacyjne i już dziś przygotowuje się do wypełnienia swych społecznych zadań nadchodzącego sezonu letniego. Dla zorientowania się w obecnej fazie prac wstępnych odbyliśmy wczoraj rozmowę z inspektorem Towarzystwa ob. Bierzanowskim.

Okazuje się, że w tym roku zamierza się wysłać na wywczasy **jak największą ilość dzieci i młodzieży.** Ile pojedzie dokładnie dziś jeszcze trudno powiedzieć, gdyż liczba ta zależy od wysokości sum przeznaczonych przez Ministerstwo Oświaty.

Również ważną sprawą jest kwestia **przydziałów żywnościowych na potrzeby obozów i kolonii, gdyż przydziały te po cenach sztywnych umożliwią zmniejszenie kosztu wyżywienia jednego dziecka na koloniach do 50 złotych dziennie.** W tym wypadku wzrosłaby niepomiernie i liczba dzieci, korzystających z dobrodziejstwa choćby trzytygodniowego pobytu wśród słońca i powietrza. Bez przydziałów aprowizacyjnych po ulgowych cenach, koszt wyżywienia wzrośnie do 150 złotych, a wiele dzieci będzie musiało spędzić lato wśród dusznych ulic wielkiego miasta.

Do pracy nad przysporzeniem naszym dzieciom radości i zdrowia przystąpiły samodzielnie niektóre zakłady przemysłowe. Tak, naprzykład, zakłady d. Scheiblera i Grohmana wyślą na kolonie do Wiśniowej Góry **2.000 dzieci swych robotników. To samo Eisert i Schwelkert.**

Ze szkół średnich

Również i szkoły średnie zamierzają we własnym zakresie zorganizować wywczasy **letnie dla swych wychowanków przy wydatnej pomocy ze strony kół rodzicielskich.** Większość jednak zadań spoczywa na Towarzystwie, które postawiło sobie za cel wysłanie na wieś **co najmniej 30 tys. dzieci.** Obecnie w Towarzystwie rozważa się problem: czy lepiej wysłać większą ilość dzieci na turnusy krótsze, przypuśćmy na 3 tygodnie, czy też trochę mniejszą, ale **za to na pełny miesiąc.** Tego drugiego rozwiązania życzy sobie przemysł łódzki, który przekazał Towarzystwu Kolonii i Półkolonii **12 tysięcy dzieci, płacąc za jedno dziecko 50 złotych dziennie.** Oczywiście koszt ten zależy od zgody Ministerstwa Aprowizacji na przydziały żywnościowe po cenach sztywnych. Poza tym akcją będzie objętych **dalsze 10 tysięcy dzieci szkolnych — najbardziej potrzebujących pomocy z uwagi na nadwątlone zdrowie.**

Jednocześnie w roku bieżącym zamierza się po raz pierwszy w historii Towarzystwa zorganizować **obozy dla młodzieży od 12 lat o charakterze harcerskim.** Dzieci i młodzież przeżywałaby pod namiotami w okolicach szczególnie malowniczych i zdrowych. Obecnie właśnie czynione są zabiegi **o dostawę odpowiedniej ilości namiotów.**

Fundusze muszą się znaleść

— A kto da na to wszystko pieniądze?

Oczywiście przede wszystkim miasto nasze, które w swym budżecie przeznaczyło na ten cel dość znaczną sumę. Poza tym w okresie od 12 do 31 maja Towarzystwo urządzi szereg imprez i zbiórek po instytucjach, urzędach i bankach, wszystkie te bowiem władze i urzędy są dostatecznie zainteresowane w sprawie. Będą i **zbiórki uliczne i przedstawienia teatralne** obliczone wyłącznie na zasilenie funduszów Towarzystwa.

Ponieważ sprawa jest dość pilna i rzeczywiście godna najszerszego poparcia, całe **społeczeństwo postara się o to, by jak największej ilości dzieci umożliwić wyjazd po zdrowie i poprze wysiłki organizatorów.**

Celem naszym bowiem powinno być, by **w okresie lata ani jedno dziecko potrzebujące wypoczynku nie zostało wśród rozpalonych murów Łodzi, ale by wszystkie dzieci łódzkie zapełniły gwarem i radością obozy i kolonie. Mieścić się one będą w specjalnie przygotowanych pawilonach i willach Wiśniowej Góry, Bełchatowa, we Włodzimierzowie pod Sulejowem, Poddębinie, Grotnikach i Kolumnie.**

Mimo, że półkolonie stanowią jedynie półśrodek, jeśli chodzi o racjonalny wypoczynek dla dziecka robotniczego, to jednak Towarzystwo i w tym roku **pewną ilość dzieci łódzkich — około 10 tysięcy — umieści na półkoloniach w naszych parkach.** Dwa z nich — w Julianowie i Parku 3 Maja posiadają specjalne urządzenia półkolonijne, jeśli chodzi o inne — **dzieci cały dzień spędzać będą na zabawach i grach w parku, a tylko na posiłki przychodzić będą do najbliższych lokali szkolnych.**

F. B.

Wielkie sprzątanie w Łodzi

Podwórza, klatki schodowe, ustępy chodniki i ulice muszą być utrzymane w idealnej czystości

(H. K.) Na łamach naszego pisma wielokrotnie podnosiliśmy konieczność radykalnej walki z brudem i niechlujstwem jakie rozwielmożniły się w Łodzi. Z prawdziwą satysfakcją możemy stwierdzić, że szerokie warstwy mieszkańców naszego miasta z uznaniem powitały zapowiedź władz miejskich o przeprowadzeniu t. zw. *„miesiąca czystości"*.

Zapowiedź ta nie była gołosłowna, bo już w dniu 2 maja ukazało się zarządzenie prez. miasta Łodzi nakazujące w okresie do końca miesiąca *usunięcie wszelkich nieczystości z dziedzińców, chodników, jezdni i placów oraz klatek schodowych, korytarzy i ustępów.*

W związku z tym zarządzeniem Komitety Domowe, których pieczy oddany jest nadzór nad stanem sanitarnym nieruchomości, zwracały się do nas z szeregiem zapytań i wątpliwości.

Czy akcja oczyszczania ograniczy się do jednego tylko miesiąca czy też będzie stała?

Czy miasto ułatwi właścicielom i zarządcom nieruchomości zaopatrzenie się w odpowiednią ilość krytych śmietników? Często bowiem wyrzucanie śmieci obok śmietników albo wprost na podwórze jest spowodowane brakiem śmietników lub niedostateczną ilością.

Czy przewiduje się dodatkowy nakaz radykalnego *oczyszczania piwnic i strychów.*

Nad wszystkim tym góruje jednak zapytanie, *czy przewiduje się jakakolwiek akcja przeciwko zaszczurzeniu?*

Przecież w większości domów w Łodzi szczury stały się plagą, która może się okazać wysoce niebezpieczna w skutkach.

Jeżeli ograniczymy się do usuwania śmieci z podwórz, dołów i klatek to *szczury przeniosą się do piwnic i do mieszkań.*

Podanie skutecznych sposobów wytrucia w jednym terminie w mieście tych szerzycieli epidemii wydaje się nakazem chwili.

Nie wątpimy, że jak to było zapowiedzianie przez władze miejskie, Zakład Oczyszczania Miasta i Wydział Zdrowia przygotowały już odpowiednie instrukcje w tym względzie. Jaknajśpieszniejsze podanie ich do wiadomości publicznej *uspokoi wszystkich tych, którym leży na sercu troska o czystość i warunki zdrowotne w Łodzi.*

Nie wyrzucać obierzyn do śmietnika

Są one bowiem doskonałym żerem dla szczurów

Zarząd Miejski w Łodzi zwraca się z apelem do wszystkich obywateli by *nie wyrzucali obierzyn od kartofli na śmieci,* ze względu, że odpadki te w głównej mierze przepełniają śmietniki, a w obecnych trudnych powojennych warunkach brak jest środków transportowych dla szybkiego wywiezienia śmieci i *obierzyn, leżąc długo, gniją, stają się żerem dla much, szczurów i siedliskiem wszelkiego rodzaju zarazków chorobotwórczych.*

Sprawę obierzyn od kartofli mogłyby rozwiązać Komitety Domowe wspólnie z mieszkańcami poszczególnych posesyj umieszczając w każdym domu jakieś *skrzynki czy blaszanki,* do których ogół lokatorów wrzucałby obierzyny. Obierzyny te wolne od śmieci *zabieraliby chętnie okoliczni wieśniacy lub hodowcy bydła, kóz itp. nawet za opłatą.*

Powstały w ten sposób dochód możnaby obrócić na jakiś cel społeczny co byłoby spełnieniem dobrego uczynku, a jednocześnie przyczyniłoby się do uwolnienia posesji od nadmiaru śmieci i podniesienia czystości miasta.

Odach nad głową dla potrzebnych

Mieszkania dla fachowców znaleźć się muszą.— Akcja „obronna" zaprzonych lokatorów. — Sztuczne doludnianie i „podzielność" większych mieszkań.

Przeludnienie Łodzi przybrało charakter katastrofy społeczno - gospodarczej: w wielu zakładach pracy, w fabrykach i warsztatach odczuwany jest dotkliwie brak fachowców, niektóre dziedziny, na skutek tego braku, muszą hamować swój rozwój lub nawet całkowicie wstrzymywać produkcję. Znane są wypadki, kiedy fachowcy, sprowadzani z innych stron Polski, nie mogą przyjąć ofiarowanej im pracy z powodu braku... mieszkań!

Pierwszym warunkiem takiego specjalisty, któryby chętnie pracował w Łodzi, jest zapewnienie mu dachu nad głową, a to stało się zupełną niemożliwością.

Od wielu miesięcy słyszało się zapowiedzi oczyszczenia miasta od elementu zbytecznego i pasożytniczego. Dziś nareszcie Zarząd Miejski, przez swój Urząd Kwaterunkowy, wszczął akcję, mającą na celu uporządkowanie spraw mieszkaniowych. Wielu ludzi już otrzymało nakazy opuszczenia nieprawnie zajmowanych mieszkań, rozesłano też wszystkim kwestionariusze, które mają dać obraz — liczebny i gatunkowy — zaludnienia Łodzi.

Ale równocześnie — zagrożone tymi poczynaniami Zarządu Miejskiego — elementy, prawem kaduka zamieszkujące najlepsze domy i lokale w śródmieściu, wszczęły na gwałt i pospiesznie charakterystyczną akcję obronną: zaczęto mianowicie „doludniać" zbyt obszerne mieszkania — bliższymi i dalszymi krewnymi, sprowadzanymi z prowincji „na odsiecz", a nawet osobami faktycznie nieistniejącymi („martwe dusze")...

Kwestionariusz zawiera szereg niedyskretnych, drażliwych pytań, a mianowicie, czy mieszkanie jest podzielne, t.zn. czy ewentualnie mogłoby być podzielone między 2 rodziny, w ten sposób, by jedna drugiej nie przeszkadzała. Naturalnie, że prawie wszyscy odpowiadają, że — nie.

Nawet ci, którzy mają mieszkania z dwoma i trzema wejściami.

Mówi się, że kwestionariusze poświadczają komitety domowe, względnie administrator.

Ale w takim lepszym domu komitet domowy składa się właśnie z „lepszych" lokatorów, a tacy, broń Boże, jeden drugiemu krzywdy nie zrobi.

Poza tym, prawie każde większe mieszkanie jest „zabezpieczone" przez tabliczkę na drzwiach, świadczącą, że mieszkanie jest zajęte przez jakąś „grubszą", albo przynajmniej „ustosunkowaną" figurę, która uważa się za nietykalną.

Gdyby tak sięgnąć do tych właśnie lokali, uwzględniając i respektując ściśle wszystkich ustawowo uprawnionych do zajmowania większych lokali, jak np. przedstawicieli wolnych zawodów itd., to jesteśmy przeświadczeni, że w Łodzi znalazłoby się jeszcze kilka tysięcy pokoi dla ludzi niezbędnych, dla ludzi uprawnionych, dla ludzi potrzebnych i pożytecznych, bez których pracować nie można.

Sądzimy, że rzeczywiście pozytywne wyniki da akcja Zarządu Miejskiego i Urzędu Kwaterunkowego tylko wtedy, jeżeli zostanie przeprowadzona z całą energią i sumiennością.

Wierzymy, że tak właśnie będzie!

MILIONOWA AFERA

w Urzędzie Handlu Wojskowego w Łodzi. Na ławie oskarżonych siedzi 6-ciu urzędników

W Wojskowym Sądzie Okręgowym toczy się obecnie ciekawa sprawa.

Na ławie oskarżonych siedzi sześciu ważniejszych i mniej ważnych funkcjonariuszy Urzędu Handlu Wojskowego w Łodzi: Witold Wierzbicki, Mieczysław Kujawski, Jan Krakowski, Markus Zimelbaum, Modest Kamiński i Leon Karpiński.

Witold Wierzbicki zajmował stanowisko wysokie, był bowiem naczelnikiem Urzędu. 26 października 45 roku postanowił zrealizować jeden ze swoich „handlowych pomysłów". Mianowicie, pobrał on z magazynów Urzędu 23 butelki wina, 420 litrów wódki, 120 butelek likieru, kilkanaście butelek koniaku i inne towary ,ogólnej wartości około 131 tys. złotych. Z towarami tymi wyjechał do Berlina i Lipska, gdzie sprzedał je za sumę 200 tys. złotych. Nabył tam również pewną ilość towaru dla Urzędu za około 55 tys. złotych, część towaru zwrócił, przywłaszczył sobie około 100 tys. złotych, ponadto kupił 3 samochody. Twierdzi on w czasie przewodu, że samochody te kupił dla Urzędu, jednakże zeznania świadków i współoskarżonych nie wyjaśniają zupełnie, dla kogo właściwie samochody zostały kupione.

Jest rzeczą natomiast ustaloną, że jeden z tych samochodów Wierzbicki sprzedał w grudniu 45 r. za 140 tys. złotych niejakiemu Marianowi Litwiniakowi.

Poza tym oskarżony Wierzbicki dopuścił się karygodnego niedbalstwa w służbie, przez co oskarżony Kujawski i Krakowski oraz nieujęty Glasberg wykorzystali stemple i pieczęcie Operacyjnej Grupy Urzędu Handlu Wojskowego dla pobrania 8 milionów marek Niemieckich z Polskiego Banku Narodowego w Łodzi.

Oskarżony Krakowski twierdzi, że 4 blankiety z pieczęciami zatrzymał sobie jeszcze z czasów, gdy pracował w Urzędzie.

Do listy przestępstw oskarżonego Wierzbickiego dochodzi jeszcze jedno: w październiku 45 r. podpisał on dla swojej żony dokumenty podróży do Berlina — jako dla sekretarki Urzędu. Przechowywał on też bez zezwolenia pistolet.

Następny skolei oskarżony Mieczysław Kujawski był ekspedytorem Urzędu Handlu Wojskowego. Podpisywał on własnoręcznie dokumenty nie istniejącej już w tym czasie Grupy Operacyjnej. Do winy się nie przyznaje.

Jan Krakowski 30 listopada ub.r., nie będąc już funkcjonariuszem Urzędu, wyzyskał blankiet, dzięki któremu Bank Narodowy wypłacił mu 2 miliony marek, które użył częściowo dla siebie, a częściowo przechowywał.

Markus Zimelbaum, jako kierownik magazynu Sekcji Bławatów Urzędu wydawał materiały również osobom cywilnym. Przyznaje się do winy, lecz twierdzi, że robił to z polecenia Wierzbickiego. W czasie rewizji znaleziono u niego pistolety, na które nie posiadał zezwolenia. Wyjaśnił, że przechowywał je na prośbę Kujawskiego.

Nie tylko wyżsi funkcjonariusze Urzędu pozwalali sobie na daleko idące nadużycia. Oto buchalter Urzędu, Modest Kamiński, zażądał od dzierżawców szkółek drzewnych przy majątku Urzędu w Widzewie, Nowickiego i Michalskiego, 80 tys. złotych; przyjął od nich 15 tys. i zwolnił od wszelkich opłat. Poza tym przywłaszczył sobie pieniądze, pochodzące ze sprzedaży 50 kg masła w tym majątku.

Ostatni oskarżony, Leon Karpiński, pośredniczył, naturalnie za wysokim wynagrodzeniem, przy kupnie i wymianie marek.

Rozprawa trwa. Wyrok zapadnie jutro.

Walka z anarchią na szosach

prowadzona jest przez Łódzki Klub Automobilistów oraz przez Związek Transportowców

Jak donosiliśmy swego czasu Łódzki Klub Automobilowy wypowiedział walkę na śmierć i życie anarchii na szosach. Nie były te słowa rzucone na wiatr.

W ostatnich dniach miało znów miejsce zebranie zarządu klubu. Obserwując przebieg obrad, dowiedzieliśmy się, że zarząd ŁKA złożył do Ministerstwa Komunikacji wyczerpujący memoriał w sprawie uzgodnienia przepisów o ruchu kołowym. Niestety, do tej pory nie otrzymał jeszcze odpowiedzi.

Okazuje się, że zasadniczym źródłem anarchii na szosach jest brak ujednostajnienia przepisów. Polskie przepisy przedwojenne zostały skasowane przez Niemców, którzy wydali swoje. Tak więc, duża ilość kierowców została wyszkolona podczas okupacji wg przepisów niemieckich. Powstaje zatym na każdym kroku chaos, tym bardziej, iż są również szoferzy, którzy trzymają się przepisów radzieckich.

Pomiędzy przepisami polskimi a niemieckimi istnieją zasadnicze różnice, chociażby co do prawa pierwszeństwa — przepisu tak ważnego przy jeździe na skrzyżowaniach. Polskie znakowanie na szosach różni się również od niemieckiego.

Chodzi teraz o to, aby jak najprędzej ujednostajnić przepisy. ŁKA wystąpił z inicjatywą zorganizowania przy klubie wykładów dla kierowców — właśnie o przepisach jazdy pojazdów mechanicznych. Odbędzie się zatym wkrótce tygodniowy kurs (6 godzin wykładów).

ŁKA postanowił również stworzyć podręczną biblioteczkę dla automobilistów i podejmuje inicjatywę wydawania odpowiednich fachowych broszur, traktujących o zagadnieniach motoryzacyjnych.

Powracając jeszcze do walki z anarchią na szosach, to podobną inicjatywę podjął związek transportowy, który przystępuje energicznie do akcji i szykuje cały szereg tablic i wykresów, które jasno wskazywałyby jak należy jeździć na szosach i po mieście. Tablice te pewnie będą również służyły pomocą przy wykładach w ŁKA.

G.

Wręczenie nagrody Mieczysławowi Jastrunowi

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, na którym zostanie wręczona *Mieczysławowi Jastrunowi nagroda literacka m. Łodzi.*

Zasługi Jastruna na polu literatury zostały należycie ocenione przez ojców miasta i nagroda ta, wręczona poecie, symbolizować będzie uznanie Łodzi dla swojego pieśniarza.

Legitymacje tramwajowe na czerwiec

Kolej Elektryczna Łódzka podaje do wiadomości, iż od dnia 8 maja rb. odbywać się będzie *stemplowanie legitymacyj pracowniczych na przejazdy tramwajami na miesiąc czerwiec rb. Firmy winny przy składaniu legitymacyj złożyć listę imienną pracowników w dwóch egz.*

W interesie firm leży, aby natychmiast przystąpiły do ostemplowania legitymacyj na miesiąc czerwiec rb.

Sprzedaż biletów rodzinnych dla niepracujących, a będących na utrzymaniu pracownika i zajmujących się gospodarstwem domowym, na dotychczasowych warunkach odbywać się będzie w czasie *od 15 maja do 31 maja rb.* Po tym terminie *bilety sprzedawane nie będą.*

Zaświadczenia rodzinne oprócz podpisów winny być zaopatrzone w przepisową pieczęć administracji domu.

Firma M. NEWMAN, CONTRACTORS LTD
HEAP STREET, MANCHESTER 7 (ADRES TELEGRAFICZNY HANRBINGER)
ma do sprzedania
500 tysięcy par butów wojskowych
(armii brytyjskiej i R. A. F.) nabyte bezpośrednio od brytyjskiego ministerstwa zaopatrzenia i całkowicie wyreperowane w naszych warsztatach, pełny asortyment na składzie w Anglii i w krajach europejskich.
Cena 10 szylingów za parę. Opakowanie po 25 par w mocnych workach.
Wpłaty przyjmuje każdy bank angielski.
Prosimy zapotrzebowanie przesłać telegraficznie.

DRUGA WIOSENNA AKCJA PREMIOWA „Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr 15
Wyciąć i zachować

SPORT

Oko w oko z Józefem Kurpesa

Jak łodzianin rywalizował z Kusocińskim i o innych przeżyciach na bieżni

Pamiętam pierwszy bieg na przełaj ubiegłego roku w Julianowie. Piękny park ledwie zapachniał pierwszą zielenią. Niewielka grupka zapaleńców zgromadziła się na starcie. Pomiędzy nami jest i wicewojewoda Szudziński, który ofiarował piękny puchar.

Bez trudu zwyciężył Józef Kurpesa.

Potem słuch o Kurpesie zaginął. Nie startował, nie wiadomo, co się z nim stało. Wprawdzie widzimy go jeszcze raz na starcie mistrzostw Polski w Łodzi, ale biegnie tylko 800 m i nie odgrywa żadnej roli.

— Dlaczego pan tak nagle zniknął z bieżni ubiegłego roku? — zapytujemy Kurpesy.

A on — mężczyzna o niebieskich, szczerych, śmiejących się oczach, szczerzy białe zęby i odpowiada:

Operacja

— Zeszłego roku byłem stracony dla sportu. Musiałem się poddać operacji. Na podbiciu zrobiła mi się narośl — jakaś twarda chrząstka, która zupełnie nie pozwoliła mi biegać. Trzeba było to paskudstwo usunąć. Był to jakby odcisk — narośl który uformował mi się podczas okupacji, gdy musiałem po 12 godzin dziennie pracować przy budowie schronów i to w twardych drewnianych łapciach.

Po operacji leżałem dwa tygodnie w szpitalu, na szczęście już teraz wszystko jest w porządku.

— Może jednak powrócimy do dawniejszych czasów? Jakto się stało, że pan zainteresował się bieganiem?

— Urodziłem się w Tuszynie, wśród tamtejszych lasów. W 1932 roku, jak miałem już lat 20 namówił mnie do biegania kierownik szkoły tuszyńskiej. Pobiegłem i wygrałem, później wyznaczono mnie do eliminacji przed Narodowym Biegiem. Pobiegłem w Radogoszczu i znów wygrałem. Pojechałem do Warszawy. Na starcie na polu Mokotowskim stanęło 860 biegaczy i sam wielki Janusz Kusociński. Poczułem się taki maleńki, ale walczyłem do ostatka, uzyskałem 6-te miejsce. Wówczas to znany biegacz i działacz sportowy kpt. Kurletło poklepał mnie po ramieniu i powiedział: „Będą z ciebie ludzie!" Kapitan ten zginął w Katyniu, ale zawsze pamiętam jego słowa, które mi dodały dużo otuchy i nadziei w dalszej karierze sportowej.

Potem biegałem często na różnych bieżniach Polski, trudno już zapamiętać wszystkie te przeżycia na bieżni. Ale kilka wryło się specjalnie w pamięć, wtedy np. gdy podczas trójmeczu Łódź — Śląsk — Kraków przebiegłem 5 km w czasie 15 min. 56 sek. Był to mój rekord życiowy.

Pojedynek z Kusocińskim

Nie zapomnę również nigdy biegu z Kusocińskim na 1500 m w Bydgoszczy. Wyszedłem na ostatnią prostą pierwszy, byłem sam jeden na czele, nie widzą obok siebie sylwetki „Kusego", — mistrz jak mi później mówiono, był sześć metrów za mną. Czułem go jednak, przeczuwałem, że lada chwila znajdzie się przy mnie. Byłem pierwszy, dostrzegłem już wyraźnie taśmę, a wiedziałem, że muszę przegrać. Nazwisko Kusocińskiego przygniatało mnie, czułem przed nim respekt. Tak się też stało, Kusociński nagl znalazł się po mojej prawej ręce, minął mnie gładko. Czas Kusocińskiego wyniósł wówczas 4:02,8, a mój 4:04,2 — a więc nie duża różnica dzieliła mnie od mistrza.

Kusociński wówczas obraził się na mnie, mówił mi po biegu, że powinienem mu oddać prędzej prowadzenie, to obaj osiągnęlibyśmy lepsze czasy.

Noji w szpitalu

Pamiętam również ostatni Bieg Narodowy przed wojną, trasa biegło przez Cytadelę warszawską. Gorączka była straszna — upał niemożliwy.

Noji wygrał, ale odwieziono go nieprzytomnego do szpitala. Ja w pewnym momencie myślałem, że to już finisz — choć jeszcze daleko było do mety. Zupełnie mi się w głowie pomyliło tak czarno miałem przed oczyma. A wszystkiemu winna ta gorączka... Po tym biegu dużo nas poszło do szpitala.

— Czy pan kiedyś przeszedł zaprawę pod kierunkiem trenera?

— Uczestniczyłem w dwutygodniowym kursie prowadzonym w Łodzi przez Petkiewicza. Zalecił mi bardzo forsowną zaprawę, która zresztą zrobiła mi dobrze. Pod jego kierunkiem uzyskałem czas na 800 m — 1:56.

Do tej chwili zachowałem „przepisy" piśmienne jakie zostawił mi Petkiewicz i często do nich zaglądam.

— A teraz jak pan trenuje?

„Człowiek z lasu"

— W lesie! W lesie najlepiej się czuję, biegam trzy razy tygodniowo od trzech do siedmiu kilometrów. Przyzwyczaiłem się do zapachu lasu, do świeżego powietrza. A gdy przyjeżdżam do Łodzi, to zaraz mnie zaczyna boleć głowa... Tak, tak, to winna zmiana powietrza. A będę musiał teraz często przyjeżdżać, bo rozpoczynam treningi na bieżni.

— Będzie pan zatym biegał i średnie dystanse: 800 i 1500 m?

— Jeszcze nie wiem, tak mało trenowałem na bieżni, że się jeszcze nie zorientowałem, na jakim dystansie będę się czuł najlepiej. Zobaczymy...

— Dlaczego pan nie startował w Narodowym Biegu w Warszawie?

— A no właśnie... takie nieszczęście. Odparzyłem nogi w tym przełaju o mistrzostwo Polski w Poznaniu. Przyjeżdżam do Poznania a tu mi mówią, trasa prowadzi po „lebkach" — po ulicach. Ładna historia myślę sobie — to już po nogach... Oglądam trasę — biegnie istotnie przez miasto. Nie bardzo miałem ochotę startować, ale tak prosili i tłumaczyli, że to niby ma być bieg o nagrodę „Głosu Wielkopolskiego", że trzeba koniecznie przebiegnąć przed redakcją... zgodziłem się.

Odparzone palce

Zabrałem pantofle z kolcami — tak jak do biegu na przełaj. Trzeba było zerwać kolce i zostałem na cienkich podeszwach. Oczywiście odparzyłem nogi, a w czasie biegu nie dużo brakowało żebym w ogóle pantofli nie pogubił. Ból poczułem właściwie dopiero w pociągu w drodze powrotnej z Poznania. Do dziś dnia mam duże palce u nóg zupełnie jeszcze sine. W tych warunkach nie mogłem startować w Warszawie, a tam bieg wygrał Wierkiewicz, którego pobiłem w Poznaniu o 150 m.

— Już pana nie będę więcej męczył, ale jeszcze ostatnie pytanie, gdzie pan pracuje?

— Jestem urzędnikiem w Zarządzie Miejskim w Tuszynie.

Szkoda, że nie przeszedłem zaprawy zimowej w YMCA, ale cóż — ostatni pociąg do Tuszyna odchodził gdzieś koło 20-ej, nie mogłem zdążyć.

Żegnamy się. Nabrałem zaufania do Kurpesy. Widzę w jego oczach zapał i żądzę dalszych zwycięstw.

Tryt.

Heliasz odnaleziony

Znany lekkoatleta poznański Heliasz — miotacz kulą — rekordzista Polski i ex-rekordzista świata, odnalazł się w Belgii, gdzie przebywa, po uratowaniu się z jednego z obozów niemieckich. Heliasz już przed wojną wycofał się z czynnego życia sportowego i poświęcił zawodowi trenera.

I-y mecz bokserski na świeżym powietrzu

W nadchodzącą niedzielę na boisku ŁKS odbędzie się pierwszy mecz na świeżym powietrzu pomiędzy juniorami ŁKS-u a zespołem Krusche Ender z Pabianic. Nie jest wykluczone, że w drużynie ŁKS będzie startował przedwojenny zawodnik IKP — Henryk Szwed. Początek o god. 11.30, ceny wejścia popularne.

ZZK organizuje sekcje motocyklową i kolarską

ZZ Kolejarzy organizuje sekcje motocyklową i kolarską. Motocykliści otrzymają w ZZK znaczne ułatwienia przy treningach. Jeśli chodzi o kolarstwo, to prócz podsekcji torowej i szosowej klub będzie również popierał turystykę. Zapisy przyjmowane są telefonicznie pod NN 150-04 i 157-99.

ZZK na własnym boisku

ZZ Kolejarzy otrzymał już własne boisko WKS na placu Hallera. Kolejarze mają zamiar w najbliższej przyszłości przystąpić do budowy.

Kto wygra derby piłkarskie pomiędzy ZZK a ŁKS?

Dzisiejsze derby piłkarskie pomiędzy ZZK a ŁKS zapowiadają się niezwykle ciekawie. Jak nam komunikują z obozu Kolejarzy — drużyna ich po raz pierwszy *wyjdzie na boisko w odmłodzonym składzie bez Mikołajczyka i Kowalskiego.* W ataku zadebiutuje młody piłkarz Żdzikut — chłopak b. ruchliwy i ambitny. Na niego bardzo liczy ZZK.

Tak więc skład kolejarzy będzie następujący: obrona Depczyński, Kudelski, Gwoździński, w pomocy: *Jóźwiak, Miller, Korporowicz, w ataku: Kmin, Koczewski, Lewandowski, Zdzikut (rez. Maliszewski) i Rzemigała.*

Skład ŁKS-u nie został nam podany, ale kierownictwo klubu zapewnia, że drużyna startuje w najlepszym składzie wraz z Hochendorfem, który już powrócił ze Śląska.

Obie drużyny liczą na zwycięstwo.

Mecz rozpoczyna się *o godz. 18-ej, ale dwie godziny przedtem rozegrany zostanie przedmecz drugich zespołów ZZK—ŁKS.* Zaznaczyć należy, iż drużyna ZZK jest bardzo wyrównana, nie ma w niej asów, ale również nie ma słabych punktów.

Bokser Szwed powrócił do Łodzi

Zapisał się do ŁKS-u i rozpoczął treningi

Kto z przed wojny nie pamięta *Henryka Szweda* — sympatycznego boksera IKP? Szwed po różnych przejściach wojennych, po odbyciu kampanii w 1939 r. *po niewoli niemieckiej, po licznych obozach, powrócił do swego rodzinnego miasta.*

Ostatnio Szwed przebywał we Francji, gdzie udało mu się dostać po kapitulacji Niemiec. Pracował on *jako nauczyciel w ośrodkach polskiej emigracji we Francji.*

Przed wojną bokser IKP był *mistrzem Łodzi, w 1938 r.* Może się on wylegitymować licznymi sukcesami odniesionymi na ringach polskich. Walczył w kategoriach muszej i koguciej.

Obecnie ma już *31 lat,* ale mimo to nie *rezygnuje jeszcze z pięściarstwa, zapisał się do ŁKS-u i w klubie tym rozpoczął treningi. Podczas pobytu we Francji nie trenował.*

Wytwórnia strzykawek lekarskich
„ULTRA-RECORD"
ŁÓDŹ, ULICA ŻWIRKI Nr 17
NAPRAWA — ZAMIANA — NOWE

Nowy kierownik bokserski ŁKS-u

W związku z karą dyskwalifikacji Henryka Klimczaka, nałożoną przez PZB, zrzekł się on kierownictwa sekcji bokserskiej ŁKS. Kierownictwo objął ob. Sikorski. Natomiast zarząd ŁKS nie przyjął do wiadomości zrzeczenia się ob. Klimczaka jako członka zarządu tego klubu.

„Wisła" w Łodzi

Doskonała drużyna piłkarska Krakowa — Wisła przyjeżdża w przyszłym tygodniu do Łodzi, gdzie rozegra spotkanie z ŁKS-em. Wisła przyjeżdża na zaproszenie Tow. byłych Więźniów Politycznych. Całkowity dochód z meczu przeznaczony jest na wdowy i sieroty po więźniach.

Dziś mecz Tur-Concordia

Dziś o godz. 11-ej na boisku Zjednoczonych odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo pomiędzy Turem a Concordią z Piotrkowa.

Polska przegrywa z Węgrami

Polska drużyna koszykarska, w dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Europy w Genewie uległa ekipie węgierskiej 21:34 (3:18). W ten sposób drużyna nasza musiała się wyrzec szans zdobycia czołowych miejsc w turnieju i będzie walczyła w dalszej grupie z Anglią Holandią i Szwajcarią.

Z innych meczów możemy zanotować wyniki: Czechosłowacja — Belgia 38:33 (21:13).

Korty tenisowe u Geyera

Korty tenisowe przy fabryce Geyera są już otwarte i dostępne dla wszystkich.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
O godz. 16 Koncert artystów radzieckich, Godz. 19.15 „Zemsta"

TEATR POWSZECHNY
Godz. 19.30 „Szelmostwa Skapena"

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1
Dziś codziennie „Wiosenne rewierendum" z udziałem całego zespołu „Syreny" i chóru „Eryana". Pocz. przedst. o godz. 19.30.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34
Dziś o godzinie [illegible] ука Jarosława Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia" — Udział biorą: Hanna Bielicka, Janina Draczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski, Feliks Żukowski. — Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej. 1516

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Cyrk".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Dr Killdare".
„Wisła" (Przejazd 1) — „Srebrna flota".
„Adria" (ul. Główna 2) — „Srebrna flota".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Skłamałam".
„Odrą do Bałtyku".
„Gdynia" (Przejazd 2); — „Kaprys milionerki"
„Hel" (Legionów 2-4) — „Kaprys milionerki"
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Prawo profesora Lindsaya".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) — „Moi rodzice rozwodzą się".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — Grzesznicy bez winy".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska".
„Tatry" (Sienkiewicza 40 — „Złota maska".
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Dwaj żołnierze".
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Serce i szpada".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Ostatnie ostrzeżenie".
„Roma" (Rzgowska 84) — „Zbieg z San Quentin".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Halka".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Pani minister tańczy".
„Oświatowy" OMTUR (Kopernika 8) — „Reportaż z Czarnego Lądu".
„Muza" (Ruda Pabjanicka) — Muzyka i miłość".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Adria", „Hel", „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

„Oświatowy OMTUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 15 i 17.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15.30, 17.30 i 18.30.

UWAGA: Dziś wszystkie kina na wszystkie seanse wydają bezpłatne bilety dla przedstawicieli świata pracy, uczącej się młodzieży i wojska za okazaniem legitymacji. Pierwsze seanse zarezerwowano dla młodzieży i wojska.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:
Czyńskiego (Bokiejńska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Rowińskiej - Koprowskiej (Pl. Wolności 2), Stanielewicza (Pomorska 91), Sinieckiej (Rzgowska 59).

STATUT

podatku od gilz (tutek) do papierosów na rzecz Gm. m. Łodzi

Na podstawie art. 20 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z 1906 r. Nr 62, poz. 454) wprowadza się na rzecz Gminy m. Łodzi podatek od gilz (tutek) do papierosów na zasadach następujących:

§ 1.

Przedmiotem podatku są gilzy (tutki) do papierosów, sprzedawane na obszarze m. Łodzi.

§ 2.

Podatek obciąża:
a) wytwórców gilz (tutek) do papierosów, o ile wytwórnia znajduje się w m. Łodzi;
b) sprzedawców hurtowych i detalicznych, o ile sprzedają gilzy (tutki) do papierosów wytwarzane poza Łodzią.

§ 3.

Podatek wynosi zł 2 od każdych 100 sztuk gilz (tutek do papierosów).

§ 4.

Podatek płatny jest w drodze wykupywania w Zarządzie Miejskim przez wytwórców sprzedawców opasek podatkowych. Opaskami tymi powinny być oklejone pudełka z gilzami (tutkami) do papierosów w sposób uniemożliwiający otworzenie pudełka bez przecięcia (przerwanie) opaski podatkowej.

Sprzedaż na obszarze miasta Łodzi gilz (tutek) do papierosów, niezaopatrzonych w opaski podatkowe jest niedozwolona.

§ 5.

Zarządowi Miejskiemu przysługuje prawo przeprowadzania kontroli u wytwórców i sprzedawców gilz (tutek) do papierosów.

W przypadku stwierdzenia sprzedaży gilz (tutek) do papierosów niezaopatrzonych w opaski podatkowe, zaopatrzonych w opaski niższej wartości niż powinny być, względnie zaopatrzonych w opaski, lecz naklejone w sposób nieprzepisowy, Zarząd Miejski wymierzy podatek, który wytwórca względnie sprzedawca winien uiścić natychmiast na ręce osoby przeprowadzającej kontrolę.

W przypadku uchylenia się od natychmiastowego uiszczenia podatku, znajdujące się u wytwórcy lub hurtownika gilzy (tutki) do papierosów ulegają natychmiastowemu zabezpieczeniu, znajdujące się zaś u detalistów natychmiastowej konfiskacie. Uiszczenie podatku nie zwalnia od odpowiedzialności karnej, przewidzianej w § 8 niniejszego statutu.

§ 6.

Podatek, wymierzony w przypadkach określonych w § 5 niniejszego statutu, a nieuiszczony w terminie wyznaczonym przez Zarząd Miejski, będzie ściągnięty przymusowo na podstawie istniejących przepisów z doliczeniem kar za zwłokę i kosztów.

§ 7.

Od wymiaru podatku płatnikom przysługuje prawo wniesienia odwołania w terminie i trybie, przewidzianym w art. 48 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 62, poz. 454).

§ 8.

Wykroczenia przeciwko przepisom niniejszego statutu podlegają karze z art. 62—66 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 62, poz. 454).

§ 9.

Statut niniejszy wchodzi w życie po upływie dni 14 od dnia ogłoszenia. Do tego terminu wytwórcy względnie sprzedawcy winni nabyć w Zarządzie Miejskim opaski podatkowe i zaopatrzyć w nie pudełka z gilzami (tutkami) do papierosów.

Łódź, dnia 30 kwietnia 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) Kazimierz Gallas
Wiceprezydent Miasta

Program radiowy na dziś

11.57 Z Krakowa, sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.05 wskazania obyw. T. Kościuszki, 12.06 poranek symfon. ork. P. R. 13.30 Z Katowic „Niemcy po wojnie". 13.40 Z Poznania „Święto wolności i zwycięstwa". 13.55 Z W-wy minuta milczenia, 14.00 audyc. dla świetlic wiejskich, 14.35 chwilka biura studiów. 14.40 Z Krakowa Teatr Wyobraźni: słuch. święto pokoju. 15.20 Z W-wy recenzje, 15.30 Polska kapela ludowa Fr. Dzierżanowskiego. 16.00 Z Łodzi „Powrót do Polski" — audyc. słowno-muz. dla dzieci w oprac. L. Świeżawskiego. 16.20 Z W-wy piosenki harcerskie. 16.50 z życia narod. słow., 17.00 koncert rozrywkowy w wyk. ork. P. R., 18.18 kwadrans poetycki, 18.30 montaż dźwiękowy, 19.05 Z Poznania „Uśmiech i piosenka" 19.30 Z W-wy dzien. 19.50 VIII symf. Szostakowicza (z płyt). 20.50 audyc. poetycka. 21.00 Z Łodzi Skrz. Łódzkiej Rodziny Radiowej. 21.10 Wiadom. sportowe. 21.15 Koncert Życzeń I część. 21.58 Kom. o pogodzie. 22.00 Z Bydgoszczy „Pokrzywy nad Brdą". 22.15 Z W-wy Ork. J. Cajmera. 23.00 ostatnie wiadom. dzien., 23.25 program na jutro. 23.35 Z Łodzi Koncert Życzeń II część. 23.55 Progr. na jutro. Zakończenie audyc. i Hymn do 24.00.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości statut podatku od gilz (tutek) do papierosów na rzecz Gminy Miejskiej Łódź, uchwalony przez Miejską Radę Narodową w dniu 16 lutego 1946 r., zatwierdzony przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej w trybie postępowania, przewidzianego w art. 39 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych w brzmieniu obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26 czerwca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 454).

ZARZĄDZENIE

Nawiązując do 3-ch wezwań Państwowej Centrali Handlowej o zgłaszaniu remanentów towarowych poniemieckich, które ukazały się w prasie codziennej w listopadzie ub r. Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi na podstawie art. 10 i 11 Dekretu z dnia 8. III. 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 87) wzywa niniejszym zarządców, dzierżawców i właścicieli przedsiębiorstw, w posiadaniu których były lub są towary poniemieckie do złożenia w terminie do 15 maja 1946 r. spisu omawianych towarów do Państwowej Centrali Handlowej w Łodzi, Kilińskiego 88 uwzględniając stan pierwotny — podatkowy, jak również stan tychże towarów.

W stosunku do osób, które zadość nie uczynią niniejszemu wezwaniu zastosowane zostaną sankcje karne przewidziane w Dekrecie cytowanym na wstępie.

Łódź, dnia 29 kwietnia 1946 r.

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi.

OGŁOSZENIA DROBNE

MOTOCYKL „200", rower, radioodbiornik, maszyna do pisania, biurko, aparat telefoniczny, klej stolarski, sprzedamy. Legionów 25-a m. 1. telefon 183-65. 1762

ZESZYTY, bruliony, notesy, papiery kancelaryjne, listowe, powielaczowe, ołówki, koperty poleca hurtowo „Polonia", Cegielniana 1. 1705

WÓZEK RĘCZNY ogumiony kupimy. Helm, Śródmiejska 22. 1763

WIELKI WYBÓR płyt, igieł patefonowych oraz albumów do płyt. Andrzeja 30. 1764

PRACOWNIA bielizny trykotowej, Elżbiety Rybieckiej, Narutowicza 25/11 (II piętro). Szyje bieliznę damską i męską do magazynów i prywatnie. 1765

POSZUKUJĘ pokoju względnie pokoju z kuchnią za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia pod „Mieszkanie".

ZGUBIONO metrykę urodzenia zaświadczenie rejestracyjne RKU, Kuczyński Władysław Kamienna 20. 1768

ZGUBIONO spódniczkę od kompletu czarną (jedwabną) na ulicy Julianowskiej. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wysokim wynagrodzeniem. Marcina 3 m 2. Szymańska Józefa. 1750

Lekarze

Dr med E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1434

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje 3—6 pp 1200

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1202

Dr KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, tel. 206-99. 1311

Dr. med. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1198

Andrzej Zański

111)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Koniec rozterki

Ze ściśniętym sercem wracał Orszewski do domu.

Nawet nie przypuszczał, że dziś tak ciężko mu będzie rozstać się z Hanką. Czyżby tak bardzo przywiązał się do niej, że uczucia jego nie zneutralizowała nawet miłość, jaką żywił dla Urszuli?

Czuł, że nie jest w porządku w stosunku do Hanki, w stosunku do samego siebie.

— A jednak musiałem wreszcie przerwać tę podwójną grę — chce usprawiedliwić sam siebie. — Hanka jest młoda, całe jeszcze życie ma przed sobą, jest dobra, szlachetna i ładna, z pewnością więc pocieszy się prędzej, czy później. A że trochę pocierpi? Trudno: w miłości jest tak jak na wojnie. Dziś ty ranisz drugiego, a jutro sam otrzymujesz cios w serce. I ty, przez którego płaczę dziś ofiara, jutro sam płakać będziesz jako zwyciężony.

Tak filozofował, ale wspomnienie zapłakanej twarzy Hanki nie dawało mu spokoju. Myśl,że w podobnym nastroju ma wrócić teraz do domu, wydała mu się nieznośna.

W tej swojej rozterce i osamotnieniu pomyślał nagle o Urszuli. Ogarnęła go przemożna chęć, ażeby ją ujrzeć, ale zaraz, w tej chwili: i zapomnieć o tej drugiej.

Z Urszulą miał się zobaczyć dopiero nazajutrz, niemniej, idąc za głosem serca, wszedł do najbliższej kawiarni, ażeby połączyć się telefonicznie z panną Brauer.

— Urszulko — powiedział miękko — nigdy ci się nie narzucam, ale jestem dziś w takim fatalnym nastroju, że koniecznie chciałbym się z tobą zobaczyć. Czy mogłabyś bodaj na godzinkę przyjść do „Esplanady"?

— Niestety, jestem zajęta. Mamy niespodziewanego gościa.

— Szkoda, wielka szkoda, bo sama nie wiesz, jak bardzo jesteś mi teraz potrzebna.

Bardzo pieszczotliwie zabrzmiał w dalekości głos Urszuli:

— Kochany, wyjść nie mogę, jeśli jednak koniecznie chcesz się ze mną zobaczyć, wpadnij do nas do domu. W tej chwili gramy w bridża, ale niebawem siądziemy do wieczerzy.

— Nie jestem usposobiony zanadto towarzysko. Wolałbym spędzić ten wieczór tylko z tobą. Ale trudno... A kto jest jeszcze u was?

— Zobaczysz — wymijająco odparła panna Brauer. — Czekam niecierpliwie. Przyjdź jaknajprędzej!

Tym niespodziewanym gościem, który zjawił się dzisiaj u państwa Brauerów był młody kuzyn z Weimaru, Robert Kalkbrenner. Wraz z nim przyleciały wspomnienia miłych letnich eskapad po uroczej Turyngii, echa sentymentalnych wieczorów, spędzanych na koncertach i romantycznych spacerów wieczornych po pachnących alejach ogrodu, otaczającego willę Kalkbrennerów.

O tym wszystkim musiał chyba myśleć Robert, bo rozmarzone miał oczy, kiedy witał się ze swoją kuzynką.

Urszula przywitała się z nim serdecznie, pocałowała go nawet w policzek, ale pocałunek ten nie uszczęśliwił gościa, ponieważ wyczuł instynktownie, że jest on czysto siostrzany.

— Nie widziałem cię parę tygodni, a już stęskniłem się za tobą, — oświadczył nieśmiało na wstępie. — A ty? Czy cieszysz się choć trochę z mojej wizyty?

— Mam tak niewielu kuzynów, że każdy z nich jest mile u mnie widziany — wymijająco odpowiada panna, akcentując słowo „kuzyn".

Zrozumiał jej skrytą intencję, bo westchnął:

— Nie zmieniłaś się nic od tamtego czasu. Łudziłem się nadzieją, że może po paru tygodniach niewidzenia zatęsknisz za mną. I że znajdziesz dla mnie trochę więcej serca.

— Drogi Robercie — ujmuje go pod ramię — już nieraz powiedziałam ci, że lubię cię bardzo, ale że serce moje należy do kogoś innego.

— A on? — pyta Kalkbrenner, który jest wtajemniczony w dzieje romansu swojej kuzynki.

— I on kocha mnie również — powiada panna. Nie chce mu jednak powiedzieć całej prawdy o niewyjaśnionej jeszcze sytuacji narzeczeńskiego trójkąta. Kalkbrenner wzdycha znowu.

— Ja jednak nie tracę jeszcze nadziei... I będę ją miał nawet wtedy, kiedy wyjdziesz zamąż. Czy nie może się zdarzyć, że za rok, dwa rozczarujesz się i rozwiedziesz? A ja umiem czekać. Należę bowiem do rodziny, która umie być wierną.

— Ładnie to powiedziałeś, Robercie — przytakuje panna. — Nie zapominaj przeto, że i ja też należę do tej samej rodziny, że więc posiadam tę samą cnotę.

On spuszcza głowę. Jest niepocieszony.

— Chciałbym go poznać — powiada po chwili. — Czy naprawdę jest tak bardzo sympatyczny?

(D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D—09091

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.